Wydanie poranne

Rok IV. Kraków-Podgórze, środa 8 sierpnia 1906 Nr. 215

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50.
Prenumerata za granicą: 1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ulica Zacisze l. 7, Telefon 512. Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Z KRAJU.

Ostrawa Polska. Z Morawskiej Ostrawy donoszą: Ministerstwo spraw wewnętrznych nie zezwoliło na zmianę nazwy „Polskiej Ostrawy“, na „Śląską Ostrawę“, jak tego domagały się żywioły czeskie. Polacy protestowali usilnie — jak wiadomo — przeciw takiej zmianie.

Echo morderstwa Kleszczów.

Z Wiśnicza piszą nam:

Wypuszczeni z tutejszego więzienia opowiadają, iż skazany przed dwoma laty na powieszenie, morderca Kleszczów w Podgórzu, Sobol; któremu kara śmierci zamienioną została na 20-letnie więzienie, ma zamiar podać o rewizyę swego procesu, gdyż według jego twierdzenia nie on sam był winnym, lecz oprócz nieżyjącego spólnika Gregorskiego miał innych, którzy mu pomagali, czy to dostarczaniem wytrychów, czy kupowaniem lub przechowywaniem kradzionych rzeczy.

Sądzi iż tym sposobem zdoła uzyskać zniżenie kary, gdyż według jego mniemania, gdyby mu nie ułatwiano sposobności do zbrodni byłby jej nie popełnił.

Samobójstwo i morderstwo.

Z Białej piszą: Przed kilku dniami rzucił się na przestrzeni Bielsko Żywiec introligator Karol Braun pod koła pociągu i został natychmiast rozszarpany w sztuki. Przyczyną samobójstwa były złe stosunki finansowe. Nieszczęśliwy zostawił żonę i pięcioro niezaopatrzonych dzieci.

29-letni robotnik kopalni, Józef Polak z Koniowa, zamordował onegdaj wieczór swoją żonę, gdyż ta podobno utrzymywała miłosny stosunek z obcym mężczyzną. Po zabiciu położył trupa do łóżka obok siebie. Na krzyk, wychodzący z mieszkania Polaka, zwrócili uwagę sąsiedzi i dali znać do żandarmeryi, która, wtargnąwszy do mieszkania, zastała oboje w łóżku: żywego, lecz odrętwiałego z przerażenia męża i nieżywą żonę. Polaka natychmiast aresztowano i oddano do sądu karnego w Białej.

Lokaut w Białej-Bielsku.

W Białej i Bielsku dwanaście tysięcy ludzi jest bez pracy! Fabrykanci bialscy postanowili lokautem zmusić robotników do uległości i zamknęli fabryki. Stanęły mianowicie fabryki: Bathelta, Strzygowskiego w Leszczynach, oraz Zipsera i syna w Mikuszowicach. Gdy robotnicy zeszli się w poniedziałek i zastali fabryki zamknięte, zapanowało wśród nich wielkie wzburzenie. Dla zapobieżenia ekscesom krążyły po Bielsku liczne oddziały wojska i żandarmeryi, a nawet oddział kawaleryi, który właśnie miał był odejść na ćwiczenia, został zatrzymany.

Opawa. 55 przedsiębiorców wykonało wczoraj uchwałę, powziętą w sobotę przez fabrykantów tkackich okręgów Bielsko-Biała, przez co 7000 robotników straciło pracę.

W kilku zakładach praca odbywa się dalej.

Wielka burza. Z Mielca piszą nam: po kilku dniach upalnych, zerwała się w sobotę nad Mielcem burza z piorunami, które w okolicy Mielca wielkie spowodowały katastrofy. I tak piorun uderzył w Stojowicach na folwarku p. Hermelego w stodołę, w której zgromadzono cały plon tegoroczny zboża i spalił ją, wyrządzając szkody na 100 tysięcy kor. Z ratunkiem przyspieszyła straż ogniowa z Mielca i z okolicy, ale ratunek okazał się niemożliwym. W Jaślanach piorun uderzył w komin jednego domu, przyczem poranił kobietę, w Rzochowie piorun zabił kobietę Siewierską, pędzącą krowę z pola.

Z Jaworzna. W miasteczku naszem niektóre sprawy weszły na lepsze tory. Dzięki wyniesieniu się stąd takich wszechwładnych matadorów jak dyrektor huty bieli cynkowej w Niedzieliskach i dr Damskiego długo wstrzymywana budowa sokolni przyszła do

---

JULIUSZ LERMINA

Róża czarna — Róża biała.

POWIEŚĆ.

11) (Ciąg dalszy).

Należy tylko utrzymać w karbach pozostałych w Galla-Lodge przyjaciół, gdyż przy takiem podnieceniu tłumów najmniejszy impuls może doprowadzić do buntu, a temu należało zapobiedz za jakąkolwiekbądź cenę.

Przyjaciele rozmawiali przeszło godzinę, i Guy d'Alteroche wychodził z więzienia silnie wzruszony; coraz więcej podziwiał szlachetność i wielkość duszy przyjaciela i coraz więcej czuł dla niego miłości i poświęcenia.

W ostatniej chwili pożegnania Hanga zatrzymał w uścisku dłoń Francuza i powiedział drżącym głosem:

— Bracie, powierzam ci, co mam najdroższego na ziemi — moją Lili... wiem, że mogę liczyć na ciebie, a jednak w tej ciężkiej chwili potrzebuję usłyszeć zapewnienie spokoju z własnych ust twoich....

— Hanga — odpowiedział Francuz — wszak sam zatrzymywałeś wyznanie, które tyle razy wybiegało mi na usta... Przez niezrozumiałe dla mnie skrupuły kazałeś mi czekać z ofiarowaniem miss Lili mego nazwiska i mego życia; dziś jednak, jeżeli jakimkolwiek wypadkiem, którego przewidzieć nie możemy, Lili będzie groziło najmniejsze niebezpieczeństwo, nie będę czekał dłużej i uczynię z niej moją ukochaną i głęboko szanowaną żonę...

— Dziękuję ci bracie, tego właśnie spodziewałem się po tobie. A teraz uściśnij mnie i idź...

— Do jutra — zawołał Francuz obejmując przyjaciela — gdyż wierzę, że za dwadzieścia cztery godzin sprawiedliwość zwróci nam ciebie... a takbym pragnął wylądować już w Afryce...

Noc przeszła niespostrzeżenie. Wzburzenie jednak zamiast się uspakajać, powiększało się z każdą godziną. Możnaby powiedzieć, że ten drobny napozór wypadek wywrócił cały porządek we Florydzie.

Ze wszystkich stron ściągały ku Saint-Augustin tłumy ciekawych. Doki, fabryki i plantacye zawiesiły roboty, gdyż cały personal robotniczy udał się na plac, aby być obecnym na sprawie Hangi. Jak w dniu wyborów, wszystkie ligi, towarzystwa i stowarzyszenia uzbroiły swoje oddziały i z chorągwiami przebiegały miasto, szerząc wrogie usposobienie ku czarnym i ku Handze.

Sprawa była naznaczoną na południe, ale już od wschodu słońca tłumy ciekawych oblegały pałac Sprawiedliwości, który przez korytarze wewnętrzne łączył się z więzieniem San-Antonio.

Wszędzie porozstawiano policyę i woj-

skutku i sokół tutejszy wnet we własnem pięknem osiedzie gnieździe, dzięki w części obywatelom tutejszym Krupie i Stawarskiemu, którzy budowę pod bardzo dogodnymi dla towarzystwa objęli warunkami. Sprawa obsadzenia stałego lekarza kasy brackiej jest w zawieszeniu. Dr p. M. postawiono za warunek, aby się zrzekł posady na Borach, posady lekarzy miejskiego i kolejowego, warunek całkiem słuszny, gdyż to przechodzi siły fizyczne jednego człowieka, aby tym obowiązkom zadosyć uczynił i dobrze się z nich wywiązał. Przez długie lata tak samo miał na głowie tyle obowiązków dr Damski, na czem robotnicy bardzo źle wychodzili, bo musieli szukać porady lekarskiej w Prusach, Chrzanowie, Krakowie, lub poprzestawać często na ordynacyi cyrulika, przepisującego chorym recepty. Doświadczenie to powodem, że panu M. postawiono takie warunki i to całkiem słusznie.

W sąsiedniej Szczakowy stała się współwłaścicielką kościoła żydówka z Oświęcima, której odsprzedał swoje pretensye budowniczy tegoż prusak. Sprawa ta boleśnie dotyka tutejszych katolików, obowiązkiem byłoby proboszcza jaworznickiego, pod którego jurysdykcyę ten kościół należy, aby dług ten jak najprędzej spłacić, a ludność chętnie przyszłaby z pomocą. Niestety jego więcej obchodzą sprawy świeckie, niż kościelne — posiada tyle godności i goni za niomi, że nie ma czasu zająć się kościołem szczakowskim.

Sprawa katechety wisi dotąd niezałatwiona, religii udziela w szkole męskiej zacny bardzo i gorliwy ksiądz Szmyd, a w szkole żeńskiej krewny pani dyrektorki, na którego wniósł skargę poprzedni kierownik do ks. kardynała i c. k. Rady szkol. krajowej o oszukanie funduszu szkolnego krajowego na 1000 kor. — przed rokiem jeszcze — bez skutku. Kierownika, któremu władza przyznała słuszność, przeniesiono bez dochodzenia na wschód — ksiądz katecheta siedzi na miejscu.

Prawda, że i ks. dziekan zażądał tego przeniesienia jak najspieszniej, gdyż bał się zblamowania. Po wyborach bowiem zeszłorocznych do Rady gminnej, do której przeforsował 3 propinatorów, gdy właśni jego wikarzy przeciw tym wyborom wnieśli rekurs, — udał się do niego kierownik i przy świadku wytknął mu to postępowanie. Ks. dziekan usprawiedliwiał się, przyrzekł uroczyście poprzeć u namiestnika rekurs i przy przyszłych wyborach nie łączyć się z partyą propinatorską. Żal mu było tego przyrzeczenia — udał się więc do Lwowa, i głównego sprawcę rekursu i oponenta zaraz przeniesiono, a wybory zostały zatwierdzone.

Ruch robotniczy w duchu narodowym wzmaga się dzięki dzielnym księżom wikaryuszom.

Wodociągi uchwalone już przed dwoma laty pod naciskiem opinii — znowu pogrzebano, bo p. burmistrz musi słuchać dyrekcyi która niechce wydatków — i wszechwładnego sekretarza, który jest faktycznym burmistrzem.

Druki odpustowe. Z okazyi zbliżającej się pory odpustowej w Kalwaryi Zebrzydowskiej i wielu klasztorach uprzywilejowanych odpustami proszą nas o zamieszczenie następującego pisma pod adresem Konsystorzy Biskupich. Wiadomem jest, że od wielu lat pewna kategorya kramarzy sprzedaje po odpustach i jarmarkach tak zwane pieśni, druki, mające za temat legiendy kościelne lub poświęcone czci Najświęt. Panny Maryi. Druki te przeważnie utworu kramarzy śląskich zawierają zazwyczaj horendalne curiosa językowe i stylistyczne i pojęcia sprzeczne z dogmatami naszej wiary n. p. w pieśni: Trzy modlitwy nad umarłym, opowiadanie o jednej duszy. W innych zaś są wycieczki złośliwe przeciw naszemu narodowi n. p. w pieśni o koronie polskiej.

Druki te dziwnem prawem nie podlegają cenzurze ani duchownej ani świeckiej wbrew postanowieniom ustawy prasowej (§ 17), a wydawane są jedynie przez niejakiego Orela we Frydku na Śląsku. Dawniej drukowano je w Wadowicach w znanej drukarni Foltina, lecz przed laty 12 w następstwie procesu wytoczonego mu przez Konsystorz Biskupi w Krakowie drukować je zaprzestał. Ze względu, że druki te rok rocznie milionami egzemplarzy lud nasz rozkupuje i zamiast strawy duchowej znajduje niejednokrotnie truciznę i rok rocznie grube tysiące składa za granicę kraju, nie będzie od rzeczy zwrócić się do miarodajnych w tej sprawie władz i osób t. j. do Konsystorzy Biskupich, by poddały cenzurze wydawnictwo tych druków, a do księży kaznodziei, zwłaszcza w obu Kalwaryach i po odpustach, by pouczali lud jakie druki powinien kupować, a nie.

Spodziewamy się, że odezwa ta nie przebrzmi bez echa i skłoni władze duchowne do energicznej akcyi, bo przecież rozchodzi się tu o uświadomienie ludu i zapobieżenie by pieniędzy nie marnował na świstki drukowane, nie przedstawiające żadnej wartości.

Nareszcie! Akcya przeciw komitetowi centralnemu. Przeciw „komitetowi centralnemu“ wyborczemu, organizacyi znajdującej się zupełnie w ręku przeciwników reformy wyborczej podjęto akcyę ze strony demokratycznej. Onegdaj we Lwowie w biurze prezydyalnem magistratu odbyły się narady posłów demokratycznych nad sprawą reformy wyborczej. Zjazd był bardzo liczny; wzięli w nim udział między innymi posłowie: Głąbiński, Jahl, Lipiński, Mais, Maryewski, Marunowicz, Małachowski, Rayski, Rutowski, Sala, Tarnawski i inni. (A więc demokraci z prawego skrzydła lewicy). Obrady były ściśle poufne. Przewodniczył pos. Rayski. Uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę:

„Posłowie sejmowi stronnictwa demokratycznego polskiego, zebrani we Lwowie w dniu 5 sierpnia, uznają konieczność polskiej organizacyi przedwyborczej, obejmującej kraj cały, uważają komitet centralny dzisiejszy za zupełnie nieodpowiedni i domagają się organizacyi osobnej, opartej na szerokiej demokratycznej podstawie“.

Sytuacya w Rosyi.

Strejk generalny nie udał się. Żądała strejku zresztą tylko partya socyaldemokratyczna, natomiast partya rewolucyjno-socyalna nie uważała momentu za stosowny do strejku. Wobec fiaska strejku partye rewolucyjne postanowiły wieść dalej walkę za pomocą terroru.

---

sko, które z trudem utrzymywało porządek. Wszystkie miejscowe wielkości, wszystko, cokolwiek w mieście należało do klas uprzywilejowanych, nawet znakomitsi turyści cudzoziemscy z zadowoleniem przyjęli niespodziewaną rozrywkę wśród nudów codziennego życia — jak to mówią — rękami i nogami dobijali się o karty wejścia, które wydawano bardzo ostrożnie, gdyż domagających się było znacznie więcej niż miejsc.

O wpół do dwunastej uprzywilejowani stanęli przed wielką bramą, otoczeni tłumem, składającym się przeważnie z białych. Murzyni, wierni swojej zwykłej skromności, stanęli w głębi placu, przyglądając się szeroko otwartemi oczami pięknym i strojnym damom, które co chwila wysiadały przed portykiem z eleganckich pojazdów.

Gdyby ktoś ciekawy zechciał posłuchać uwag tych pięknych strojniś, usłyszałby niezawodnie jak te słodkie usteczka szeptały:

— Wezmą go, nieprawdaż?... Trzeba naszych popierać, najdroższa!...

Odziani w suknie zwyczajnych mieszczan, Magwar i Azi przecisnęli się prawie tuż do samych drzwi pałacu Sprawiedliwości, pierwszy z miną niebezpiecznego prowokatora, drugi spokojny, choć smutny, ze wzrokiem, wyrażającym poczucie swojej godności i zupełnej równości z innymi. Z początku towarzyszyły im śmiechy i naigrawania, lecz Magwar odwrócił się ruchem tak gwałtownym, fizyognomia jego wyraziła taką dzikość nieposkromioną i groźbę, że tłum mimowoli zamilkł.

Za nimi postępowały Lili i Zuma, trzymając pomiędzy sobą starą Dansę. Ta ostatnia zrozumiała nareszcie konieczność utrzymania się w spokoju i rzucała tylko podstępne i nienawistne spojrzenia na wszystkie te piękne panie, co z dumą ocierały się o czarną murzynkę. Pochód zamykali Guy d'Alteroche i Kaf Nioka, który w wielkim słomkowym kapeluszu bardziej niż zwykle miał wygląd swobodnego i wesołego plantatora.

Z uderzeniem dwunastej wielkie drzwi otworzyły się powoli i tłum rzucił się do wnętrza; we drzwiach uczynił się tumult nie do opisania, tłoczono się i popychano, mężczyźni zdobywali sobie miejsca, brutalnie tłukąc łokciami, kobiety krzyczały, mdlały i policya napróżno starała się zaprowadzić jaki taki porządek. Nareszcie arystokracya zajęła miejsca w pierwszych rzędach, dalej damy, których jak zwykle była większość, a członkowie sądu zasiedli z minami starych senatorów rzymskich.

Murzyni skupili się w głębi, pod strażą policyi, która, pomimo, iż przeważnie składała się z czarnych, dla swoich współziomków miała tylko głęboką pogardę. Co się tyczy Philsa, to manewrował tak zręcznie łokciami, tak gorliwie przepychanym był przez tych, których najmniejsze instynkta miał poruszyć, że widzimy go tuż u stóp trybuny w kapeluszu szarym z olbrzymim rondem, w kamizelce z szerokimi wyłogami, na których błyszczały wszystkie kolory tęczy. Dodajmy do tego ciężką laskę, szeroki pas i odrzucone rękawy i będziemy mieli portret typowego bandyty, do którego wszyscy dobrze myślący ludzie z Saint-Augustin uśmiechali się teraz uprzejmie. Czyż nie był on bowiem owym „Deus ex machina“ w całej tej awanturze?

Po kwadransie oczekiwania woźny owym krzykliwym głosem, tak znanym w tej instytucyi na obu półkulach, oznajmił wejście sądu.

Na sali pojawił się szeryf Lindsay z dwoma asesorami, dalej generalny attorney, który zajął miejsce w swoim fotelu i ośmiu sędziów: dwóch negrów czystej krwi, znanych negociantów i dwóch mulatów, których lekkie zabarwienie skóry zaledwie odróżniało od pozostałych czterech sędziów białych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Czarne sotnie występują coraz butniej. Zgromadzenie „Związku wszech rosyjskie go“ postanowiło bezzwłocznie przystąpić do przygotowania planu wspólnego postępowania wobec gwałtów rewolucyjnych. „Rdzenni rosyjscy ludzie“ znowu więc urządzą kilka pogromów..

Represya prasy trwa dalej. Oprócz „Rieczy“ i „XX Wieku“ zamknięto także świeżo powstałe pismo „Prawenstwo“. Nastąpiło to z powodu ataków tego pisma na rząd, a głównie z powodu obwinienia rządu i Trepowa o przyczynienie się do śmierci Herzensteina.

Jak donoszą rosyjskie dzienniki, dotychczas podpisało okólnik wyborski tylko 243 posłów do rozwiązanej Dumy, czyli nawet nie połowa.

Wieści o zamierzonej abdykacyi cara są zmyślone. Pojawiło się też urzędowe zaprzeczenie, jakoby sądy wojenne w Kronsztadzie rozstrzelały 300 ludzi. Ale, że ten sąd jest sądem katów, tego urzędowy komunikat nikomu nie wyperswaduje.

Co słychać w mieście?

Kraków 8 sierpnia.

KALENDARZYK.

Środa.

Dziś we środę Cyryaka m. — Jutro we czwartek Romana M. — Pojutrze w piątek Wawrzyńca m.

Teatr miejski: „Posłaniec nr. 6666“, operetka w 3 aktach Ziehrera. (Po raz 1-szy).

Teatr ludowy zamknięty.

Przedstawienie w teatrze „Rozmaitości“ w parku krakowskim.

—o—

Zapiski osobiste. Dyrektor policyi dr Flatau wyjechał na urlop. Zastępuje go radca policyi Władysław Swołkien. Również rozpoczęli swe urlopy radcowie: dr Rękiewicz, szef I departamentu i dr Mazurkiewicz, szef II dep. Kierownictwo biur bezpieczeństwa publicznego pod „telegrafem“ objął (prawdopodobnie na stałe) starszy komisarz policyi dr Józef Broszkiewicz, a kierownictwo strażą cywilno-policyjną objął na stałe komisarz policyi dr Leon Tomasik.

I szy wiceprezydent dr Chyliński wrócił dzisiaj rano z urlopu i objął urzędowanie

Pobicie. Na Zwierzyńcu napadło na Piotra Olesia 17-letniego wyrostka 6 ciu towarzyszy, którzy pobili go tak ciężko, że chłopak leżał na bruku prawie nieprzytomny. Przechodzący właśnie tamtędy jeden nadporucznik piechoty, zobaczywszy rannego, zawezwał pogotowie ratunkowe, które u chłopca skonstatowało 2 ciężkie rany na głowie, zadane nożem.

Obwieszczenie. W bursie nauczycielskiej znajdzie pomieszczenie jeszcze kilku uczniów. Obok synów nauczycieli przyjmie Wydział i innych chłopców za niskiem wynagrodzeniem. Zgłoszenia przesyłać należy do Zarządu Bursy, ul. Szujskiego l. 5 w Krakowie.

Fasye podatkowe Ze względu na zbliżający się termin do składania fasyi do podatku domowo czynszowego i 5 proc. dla domów uwolnionych od podatku domowo czynszowego na lato 1907/1908, opracował i rozesłał Wydział Towarzystwa właścicieli realności w Krakowie członkom swoim dokładnie, na przepisach ustaw i rozp. ministeryalnych oparte wskazówki do należytego układania tych fasyi.

Wszelkich wyjaśnień i porady prawnej w układaniu fasyi do podatku domowo czynszowego, jak w ogóle wszelkich informacyi w sprawach podatkowych udziela członkom sekretarz i syndyk Towarzystwa Dr Franciszek Mussil, adwokat w Krakowie ul. Karmelicka l. 15 codziennie od godziny 3—5 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Wkładka kwartalna wynosi obecnie tylko Kor. 2·—, a każdy członek korzystać też może z bezpłatnego ogłaszania mieszkań i lokali jakie ma do wynajęcia w swych domach.

Z komitetu pań pracujących przy państwowych władzach i urzędach w Krakowie otrzymujemy następującą odezwę:

„Dwuletnie starania nasze o unormowanie stanowisk naszych, dotąd nie związanych żadną umową prawną i pozbawionych opieki państwowej, zostały nareszcie pomyślnym skutkiem uwieńczone, bowiem rząd, wydając rozporządzenie wszystkich ministerstw z dnia 15 lipca b. r. Dz. u. p. Nr. 141. posady nasze stabilizował i systemizował.

Po pięciu więc latach służby, spędzonej nieprzerwanie i zadawalniająco przy jakimkolwiek urzędzie państwowym, wyjąwszy pocztę i kolej, każda z nas ma prawo ubiegać się o posady dekretowej pomocniczki kancelaryjnej z roczną płacą zależnie od danej miejscowości, do której przywiązano zapewnienie emerytury oraz świadczeń pogrzebowych na wypadek śmierci.

Wprawdzie warunki, umożliwiające zdobycia tej posady, są ciężkie, a miejscami nawet nieznośne, przecież przyjąć należy, że akcya nasza, której początek dał Kraków, a która biegła wraz z akcyą kolegów, jak na początek dała nam sukces nie mały.

Dzieląc się powyższą wiadomością z koleżankami, pragniemy i przy sposobności dać wyraz przykremu obowiązkowi i z konieczności aby przyszłość umożliwić od takich uczuć koleżeńskich, napiętnować postępowanie niektórych pań zwłaszcza tak zwanych sądowniczek z c. k. Sądu powiatowego ul. św. Jana w liczbie 12, kilka z c. k. Wyższego Sądu krajowego, (zwłaszcza jednej koleżanki, która wyraziła się, że o stabilizacyę nie dba) i z c. k. powiatowej Dyrekcyi skarbu ul. Kanonicza, które od wspólnej pracy nad poprawą bytu naszego stale się uchylały i trudów poniesionych przez Komitet, nie podzielały, a to w ten sposób, że do kosztów podróży delegatki i licznych kosztów depeszowych nie przyczyniły się i owszem jeszcze z przekąsem mówiły, że jeżeli Komitet chce wysyłać delegatkę do Wiednia, aby się przejechała dla swej przyjemności, to niech ponosi koszta, bo i tak wszystko się na nic nie przyda. jednak, najlepszym dowodem przejażdżki jest wydanie rozporządzenia o polepszeniu naszej sprawy.

To też niechaj te panie będą przekonane, iż wskutek ofiarności i mozołu swych współkoleżanek korzystać będą z polepszenia i zabezpieczenia swego losu, i pytamy, czy teraz nie czują żadnego wyrzutu sumienia? i czy

A. CZECHOW.

—o—

Pomyślne zakończenie.

—o—

W mieszkaniu nadkonduktora Styczkina, siedziała pewnego razu Lubow Grigorjewna, poważna kobieta lat czterdziestu, trudniąca się swataniem małżeństw i wielu innemi jeszcze sprawami, o których, według powszechnie przyjętego zwyczaju, nie mówi się inaczej, jak szeptem. Styczkin, trochę wzruszony, ale, jak zawsze, trzeźwy, surowy i seryo rzeczy biorący, chodził po pokoju, palił cygaro i mówił:

— Bardzo mi przyjemnie panią poznać. Siemion Iwanowicz wskazywał mi panią, jako osobę, która może okazać mi pomoc w pewnej bardzo drażliwej kwestyi, od której zależy szczęście mego życia. Skończyłem 52 lata, to znaczy, że jestem w wieku, kiedy wielu ludzi ma już dorosłe dzieci. Pensyę pobieram dosyć dużą i chociaż nie mam wielkiego majątku, ale zawsze jestem w możności utrzymać ukochaną istotę i dzieci. Mówiąc między nami, mam również w banku trochę pieniędzy zaoszczędzonych, dzięki odpowiedniemu trybowi życia. Jestem człowiek trzeźwy i praktyczny, prowadzę życie poważne i umiarkowane, tak, że mógłbym dla wielu być przykładem. Brak mi tylko jednego, — własnego gniazda i towarzyszki życia i żyję jak ten cygan wędrowny, nie mogąc nigdzie miejsca zagrzać, bez żadnej przyjemności; i nie mam do kogo słowa przemówić, a w razie choroby niema komu podać mi szklanki wody, i tak dalej, Przytem, pani rozumie, że człowiek żonaty, ma większy mir u ludzi, niż kawaler... Jestem człowiekiem z inteligencyi, mam pieniądze ale, spojrzawszy na mnie z punktu widzenia... to kto ja jestem? Patyk — samotny jak pierwszy lepszy ksiądz. A więc, chciałbym bardzo wejść w jarzmo hymenu, to znaczy wstąpić w legalny związek małżeński z jaką godną osobą.

— Dobra sprawa! — westchnęła swatka.

— Jestem człowiek samotny i nie mam tutaj nikogo. Gdzie mam pójść i do kogo się zwrócić, jeżeli wszyscy są mi obcy? To jest powód, dla którego Siemion Iwanowicz radził mi się zwrócić do takiej osoby, która jest specyalistką w tego rodzaju sprawach i w rzeczach ludzkiego szczęścia ma swoje zatrudnienie. Więc też proszę panią jak najusilniej, żeby pani zechciała przyczynić się do pokierowania moimi losami. Wie pani o wszystkich partyach w mieście i bez trudu może mnie pani odpowiednio przygotować.

— To się da zrobić...

— Proszę bardzo, niech pani pije....

Swatka wprawnym ruchem podniosła kieliszek do ust, wypiła i nie skrzywiła się.

— To się da zrobić, — powtórzyła. A jakiej pan życzy sobie narzeczony?

— Ja? Jaką los da.

— Rozumie się, że to zależy od losu, ale każdy ma przecie swój osobliwy gust. Jeden lubi brunetki, inszy blondynki.

— Widzi pani... — powiedział Styczkin, westchnął głęboko, — ja jestem człowiek trzeźwy i twardy. Dla mnie piękność i wogóle powierzchowność ma znaczenie drugorzędne, bo przecie sama pani wie, że przystojna twarz chleba nie daje, a z ładną żoną zwykle bywa dużo zachodu. Tak myślę, że w kobiecie najgłówniejsze jest nie to, co z wierzchu, tylko to, co się znajduje wewnątrz, a więc, żeby miała duszę i wszystkie właściwości. Proszę bardzo, niech pani pije... Rozumie się, że to jest przyjemnie, jak żona ma wygląd pełny i tego... ale to nie jest rzecz ważna dla wspólnego dobrobytu; główna rzecz — to jest rozum. Prawdę mówiąc, w kobiecie nawet rozumu nie potrzeba, bo od rozumu będzie

mogą z czystem przekonaniem przedkładać dokumenta o stabilizacyę pomimo, że się z niczem nie przyłączyły do polepszenia tego?

Może zatem wypowiedziane słowa zawstydzą wymienione panie i przekonają się, że chcąc coś zdobyć i zdobycz trwale utrzymać, trzeba iść razem, zgodnie, z jednakową miarą dobrych uczynków i rzecz najważniejsza, bez szkodzącej sprawie ogólu apatyi koleżeńskiej.

Kraków, dnia 6 sierpnia 1906.

Komitet.

Strejk kamieniarzy. Dotychczas zastrejkowali robotnicy kamieniarscy u p. Trembeckiego przy ul. Rakowickiej i u p. Kulessy obok cmentarza. Również zastrajkowało przeszło 50 robotników, zatrudnionych przy magazynie wojskowym. W poniedziałek w południe przybyli w liczbie 40 (niektórzy w stanie podnieconym) i żądali podwyższenia płacy. Wojskowość miała wyrazić skłonność do ustępstw, żądając tylko, aby do pertraktacyi przybyli w stanie trzeźwym.

Z sali sądowej. We wtorek odbyła się druga rozprawa przeciw Edwardowi Chmielewskiemu o zbrodnię kradzieży, popełnioną dnia 16 lutego b. r. w kawiarni Brzezińskiego przy ul. św. Gertrudy. Przy pierwszej rozprawie Chmielewski został skazany na 13 miesięcy ciężkiego więzienia; w dzisiejszej zaś rozprawie uwolniono obwinionego od zarzutu zbrodni kradzieży, a skazano tylko na 10 tygodni aresztu za przekroczenie oszustwa.

Przerwana uczta. Wtorkowej nocy schwytano na kradzieży w mleczarni p. Dobrzyńskiej na Plantach niejakiego Szymona Pytla, służącego. Aresztowanie jego spowodował służący w tej mleczarni, Józef Żak. — Żaka który w nocy przechodził właśnie tamtędy, zdziwiło stukanie, wydobywające się z budynku, wszedł więc do środka, zaświecił lampki elektryczne i ujrzał Pytla z jakimś towarzyszem, zajadających lody! Również znaleziono ślady usiłowanego włamania do szuflady z srebrem.

Włamanie. Do mleczarni Izraela Lewita przy ul. Józefa włamał się wtorkowej nocy niewyśledzony dotąd sprawca i wyrwawszy siłą kłódkę ze skoblem zabrał ze szuflady 5 koron gotówką, torebkę z 2 ma rublami, kulczyki wartości kilku koron i inne drobniejsze rzeczy. Sąsiedzi widzieli tej nocy jakiegoś mężczyznę, w rosyjskiej czapce, krążącego się koło mleczarni, lecz prawdopodobnie zdjęci strachem zachowali się spokojnie.

Awanturnik. W poniedziałek, aresztowano Wacława Kapuścińskiego z Nowej Wsi, ponieważ ów czeladnik wyprawiał gorszące awantury u swego majstra p. Karola Orleckiego, gdy mu ten nie chciał oddać książki robotniczej. Aresztowany opierał się policyi i ledwo dorożką odwieziono go do kozy.

Kradzież kieszonkowa. W poniedziałek doprowadzono do policyi Antoninę Niedźwiecką, rodem z Wieliczki, zamieszkałą na Grzegórzkach, ponieważ w kościele OO. Pijarów okradła z kieszeni Katarzynie Dąbrowskiej służącej, pugilares z pieniądzmi i ze złotym pierścionkiem. Służąca poczuła w kieszeni rękę złodziejki i przytrzymała ją, a następnie oddała w ręce policyi.

Za nocne awantury aresztowano dnia 7 b. m. Stanisława M., woźnego pocztowego i Józefa Nowaka, 28 letniego służącego. Obaj towarzysze w stanie podpitym wyprawiali krzyki na Rynku głównym wołali policyanta bez powodu i zaczepiali przechodniów a nawet Janowi Belczykowi, majstrowi szewskiemu zdarli kapelusz z głowy.

Tajemnicze zniknięcie dziewczyny Maryanna Stępowa, stróżka doniosła, dnia 6. b. m. dyrekcyi policyi, że od dłuższego już czasu opuściła jej dom 16-letnia córka Zofia i niewiadomo gdzie dotąd przebywa. Powód ucieczki matka podaje taki:

Dnia 28 lipca zaprosili jej córkę do szynku Habera przy ul. Szerokiej Józef Klecka, murarz z ul. Krakowskiej i Jan Miceusz, rybak, z ul. Szerokiej. Tam dziewczynę spoili, a następnie zaprowadziwszy ją do publicznych ustępów mieli zgwałcić.

Dziewczyna wołała o pomoc, lecz nie było w pobliżu nikogo. Dopiero po chwili na krzyk jej nadbiegł Saul Herstein, handlarz mleka i wyspinawszy się na wózek, stojący pod ustępem, zaczął krzyczeć na gwałcicieli. Gdy jednak ci poczęli mu się odgrażać, żydka zdjął strach i uciekł. Od tego czasu dziewczyna do domu nie wróciła.

Zabłąkany. Dnia 6 b. m. przyprowadzono do policyi 3 letniego chłopczyka, który błąkał się po torze tramwajowym na ul. Mostowej. Chłopca umieszczono w stróża aresztów policyjnych.

Telegramy „Nowin".

Z CARATU.

Urzędowy komunikat.

Petersburg. Wobec doniesienia dzienników zagranicznych, jakoby kilku polityków odmówiło wstąpienia do gabinetu Stołypina ogłasza Pet. Ajencya Tel. następujący komunikat:

Po rozwiązaniu Dumy i po ogłoszeniu carskiego manifestu z zapowiedzią, że car Mikołaj pragnie przeprowadzić reformy, uważał rząd za rzecz całkiem naturalną zaproponować opróżnione teki ministeryalne politykom — którzy do swego programu przyjęli przeprowadzenie reform na drodze prawnej. Rząd uważał utworzenie takiego gabinetu i jego polityczny program za rzecz zupełnie pewną.

Kombinacya ta natrafiła na przeszkody niezależne od woli rządu i tych polityków, którzy chcieli utworzyć grupę, mającą wejść w skład gabinetu. Zamiary te nie powiodły się. Car przyjął Lwowa i Guczkowa na dłuższem posłuchaniu. Obaj jednakże oświadczyli, że dla pokojowego przeprowadzenia reform bardziej pożyteczni być mogą w swoim dotychczasowym zakresie działania, albowiem dla przeprowadzenia reform zużytkowane być muszą wszystkie społeczne siły. Rząd trwa nadal przy zamiarze przywrócenia spokoju w energiczny i stanowczy sposób i rozporządza silnymi i wystarczającymi środkami dla osiągnięcia tego celu. Dojrzałe reformy mające wejść w życie na drodze ustawowej przygotowuje rząd z całą stanowczością i energią, urzeczywistni je bezzwłocznie w ramach ustawowych.

Aresztowanie posłów.

Petersburg. Z wielu miast południowo-rosyjskich donoszą, że b. posłowie do

---

za dużo trzymała o sobie i będzie wymyślała różne ideały. Bez wykształcenia dzisiaj naturalnie obyć się nie sposób, ale wykształcenie bywa rozmaite. Jak żona, dajmy na to, po francusku naprzykład, albo po niemiecku, tak różnymi językami, tego... no, to jest bardzo przyjemnie; ale co za pożytek z tego wszystkiego, jeżeli nie umie za to, przypuśćmy, guzika przyszyć do surduta? Ja bo należę do inteligencyi, z księciem Kanitielinem, bez przesady mówiąc, prawie tak, jak z panią teraz rozmawiam, ale mam charakter prosty. Potrzeba mi panny prostej. A już najbardziej o to mi chodzi, żeby mnie szanowała i miała to poczucie, że ja ją uszczęśliwiłem.

— To się rozumie.

— No, teraz, co się tyczy istoty rzeczy. Bogatej żony nie potrzebuję. Nie pozwoliłbym sobie na tę podłość, żeby się żenić dla pieniędzy. Chcę, żebym nie ja jadł chleb żony, ale ona mój, i żeby ona sobie z tego zdawała sprawę. Ale biednej żony też mi nie potrzeba. Bo chociaż mam środki utrzymania i chociaż wstępuję w związki małżeńskie nie przez interes, ale z miłości, jednakże nie mogę ożenić się z biedną, bo, sama pani wie przecie, że wszystko teraz podrożało, a tymczasem będą dzieci.

— Można będzie postarać się i o taką z posagiem, — powiedziała swatka.

— Proszę bardzo, niech pani pije...

Przez jakie pięć minut milczeli oboje. Swatka westchnęła, spojrzała na konduktora z ukosa i spytała:

— No, a wedle tego, może pan... nie chce pan tak po kawalersku? Mam towar dobry. Jedna Francuska, a druga jakaś Greczynka. Bardzo warto.

Konduktor pomyślał chwilę i odrzekł:

— Nie, dziękuję pani. Ale widząc z pani strony taką uczynność, czy nie mógłbym się spytać: ile pani sobie policzy za swoje trudy przy wyszukaniu mi narzeczonej?

— Nie żądam wiele. Da pan 25 rubli i materyi na spodnicę, wedle zwyczaju, i na tem koniec... A za posag swoją drogą, to już na inny rachunek.

Styczkin skrzyżował ręce na piersiach i zaczął się w milczeniu zastanawiać. Po jakimś czasie westchnął i rzekł:

— To drogo...

— Wcale nie drogo. Dawniej, kiedy było dużo ślubów, to się brało trochę taniej, ale teraz — co my możemy zarobić? Dzięki Bogu, jeżeli są dwa papierki na miesiąc. A i tak nie na ślubach się najwięcej zarabia.

Styczkin ze zdziwieniem spojrzał na swatkę i wzruszył ramionami.

— Hm! A czyż to mało, dwa papierki? — spytał.

— Ano widać, że mało. Dawniej miewało się czasem i po sto rubli.

— Hm! Nigdybym nie przypuszczał, żeby na takiej robocie można było tak dużo zarabiać. Pięćdziesiąt rubli! Niejeden mężczyzna tego nie ma! Proszę niech pani pije...

Swatka wypiła i nie skrzywiła się nawet. Styczkin zmierzył ją w milczeniu od stóp do głów i powiedział:

Pięćdziesiąt rubli.... To wynosi sześćset rubli rocznie.... Proszę, bardzo niech pani pije... Z taką, że się tak wyrażę, dywidendą, łatwoby pani mogła znaleźć dla siebie partyę.

— Ja? — roześmiała się swatka. — Ja, stara?....

— Bynajmniej nie jest pani za stara. Kompleksyę ma pani zdrową, twarz pełną, cerę białą i wszystko, co trzeba.

Swatka się zażenowała. Styczkin zażenował się również i siadł koło niej.

Dumy zostali aresztowani, skoro tylko powrócili do swoich okręgów wyborczych.

Herzenstein.

Berlin. Do dzienników tutejszych donoszą z Petersburga: Władze policyjne przyznają, że Herzenstein padł ofiarą spisku. Aresztowano 22 osób podejrzanych o udział w spisku.

Petersburg. Przed mieszkaniem byłego posła do Dumy Herzensteina w Moskwie, odbyła się wczoraj wielka manifestacya. Przed mieszkaniem przeciągał tłum, liczący 30.000 głów, wznosząc okrzyki na cześć zamordowanego i okrzyki przeciw rządowi: „Precz z tyranią!" „Precz ze Stołypinem!" Policya nie przeszkadzała manifestacyi. Wdowa po Herzensteinie otrzymała wyrazy współczucia od wielu członków Dumy, a także i od hr. Heydena.

Fałszywe pogłoski.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Pogłoska o ustąpieniu ministra wojny Rydiegiera jest pozbawioną wszelkiej podstawy.

Finanse Rosyi.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Depesza ajencyi Laffana, komentująca artykuł „Rossii" w tym duchu, jakoby rząd rosyjski chciał zawiesić wypłaty w kruszcu, opiera się na fałszywem tłomaczeniu tego artykułu. Z artykułu wspomnianego czytelnik nie mógł nabrać przekonania o podobnym zamiarze rządu. Artykuł „Rossii", który jest artykułem polemicznym, mówi wprawdzie o notach papierowych, lecz autor przytacza tę kwestyę tylko jako drogę, która w ostateczności pozostaje rządowi, gdyby ustały normalne funkcye pieniężne. Jest to jednak tylko osobiste zdanie autora. Tłomaczyć treść tego artykułu w ten sposób, jakoby rząd zamierzał zawiesić wypłaty w gotówce, mogą tylko ci, którzy szukają pretekstu, aby wystąpić przeciw rządowi lub też nawet wywołać panikę.

Strejki w Rosyi.

Petersburg. Mimo onegdajszej uchwały zecerów w sprawie strejku, wyszło wczoraj kilka dzienników w pełnej objętości, gdyż personał poszczególnych drukarń postanowił samodzielnie decydować o swoich sprawach. W mieście panuje spokój Tylko na linii kolejowej ku Sestrorjesku usiłowano wywołać zaburzenia. Ruch strejkowy znacznie się zmniejsza. Strejk mimo wszelkich usiłowań socyalnej demokracyi, nie udał się.

Moskwa. (Pet. aj. tel.). W wielkich miejskich warsztatach praca nie uległa przerwie. Ruch kolejowy jest normalny. Zecerzy strejkują. Wczorajsze dzienniki wyszły w zmniejszonym formacie.

Moskwa. Związek robotników kolejowych zawiadomił Radę deputowanych robotniczych, że robotnicy kolejowi są gotowi rozpocząć strejk jeneralny, jednakże potrzebują pewnego czasu, aby go w czyn wprowadzić.

Moskwa. Wczoraj urządzono kilka rewolucyjnych demonstracyj. Robotnicy na kolei kurskiej rozpoczęli wczoraj rano strejk. W pobliżu dworca kolejowego strzelano z rewolwerów do personalu dwóch lokomotyw. Nikt nie odniósł rany. Strejkujących rozpędziło wojsko. Na prowincyi wszędzie objawiają się usiłowania wywołania strejków politycznych.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Wiadomości dzienników zagranicznych o niepokojach i o strejku tramwajowym w Narwie są nieprawdziwe.

Petersburg Z powodu nieudania się generalnego strejku, odbyły się wczoraj w nocy w Moskwie i Petersburgu zgromadzenia stowarzyszeń zarobkowych, celem powzięcia nowych uchwał.

Bunty w armii.

Odessa. Z Władykaukazu donoszą, że zbuntowały się tam dwa pułki piechoty.

Z Finlandyi.

Petersburg. Z Helsingforsu donoszą, że obecny naczelnik „czerwonej gwardyi" anarchista Luoto, został aresztowany w pewnej wsi rybackiej koło Helsingforsu.

Rabunek aktów śledczych.

Sebastopol. (Pet. aj. tel.). Sąd wojenny zwrócił się do ministerstwa marynarki z zapytaniem, co ma począć wobec kradzieży aktów w sprawie buntu marynarzy. Sędzia ministeryalny Wilczewski, który przybył w towarzystwie Szydłowa, wyraził opinię, że należy przeprowadzić ponowne śledztwo.

Z Kaukazu.

Sebastopol. Według urzędowego doniesienia, walki w Suszy ustały. Pomiędzy Tatarami i Armeńczykami zapanował spokój.

Różne wiadomości.

—o—

Zgon protoplastki kamelij. W ogrodzie angielskim w Casercie zginęła sławna kamelia, zasadzona w r. 1760. Fenomenalny ten krzew podczas swego długiego żywota osiągnął wysokość ośmiu metrów, co jest rekordem... w rodzie kamelij. Staruszka ta jednak nie była, jak utrzymują niektórzy, pierwszą z zaaklimatyzowanych u nas w Europie kamelij. Honor ten przypisywać należy tej, którą w roku 1739 przywiózł do Europy z Japonii lord Robert James Petre, poczem, pod koniec ośmnastego wieku zjawiły się u nas różnego rodzaju chińskie kamelie, z któremi przedsięwzięto rozliczne krzyżowania. Właściwa zasługa rozpowszechnienia kamelij przypada jezuicie J. Camellusowi, który w r. 1639 założył plantacye tych krzewów na Filipinach.

Gospodarka kolonialna Niemców obfituje w skandale Z Berlina donoszą, że wywołało tam ogromną sensacyę uwięzienie majora Fischera, należącego do departamentu armii kolonialnej w Afryce wschodniej.

Stwierdzono, że Fischer od wielu lat pozostawał w stosunkach z dostawcą dla armii kolonialnej Tippelskirchem, który w ciągu lat pożyczył majorowi przeszło 100.000 marek, a major za to tolerował to, że w kontraktach godzono się na wysoką cenę, a przy dostawach przyjmowano lichy towar. Fisera oskarżono o przekupstwo i oszustwo.

Władze pruskie dowiedziały się o całej manipulacyi oszukańczej przez żonę Tippelskirchena, która żyje z swym mężem w separacyi.

Przez zemstę doniosła ona wraz ze swoim kuzynem o wszystkiem władzom pruskim i podała takie dane, które ułatwiły śledztwo i dowód winy Kontrakt z Tippelskirchem zostanie rozwiązany przed ekspiracyą i wy-

---

— Pani może się jeszcze bardzo podobać, — rzekł. — Jakby się pani trafił na męża człowiek poważny, oszczędny, rozsądny, to przy jego pensyi i przy paninym zarobku, mogłaby mu się pani nawet bardzo podobać i moglibyście sobie żyć razem we wszelkiej pomyślności..

— Co też pan opowiada, zmiłuj się Boże!

— A cóż? Nic nadzwyczajnego.... Ja nie....

Zaległa cisza... Styczkin zaczął głośno nos ucierać, a swatka zaczerwieniła się i, patrząc na niego wstydliwie, spytała:

— A pan ile pobiera pensyi?

— Ja? Siedemdziesiąt pięć rubli, nie licząc gratyfikacyi... Oprócz tego ma się coś niecoś na świecach stearynowych i na zającach.

— Pan uprawia polowanie?

— Nie. Zającami nazywają się u nas pasażerowie bez biletu.

Dobrą minutę trwała cisza. Styczkin wstał i zaczął chodzić po pokoju, widocznie wzruszony.

— Młodej żony nie potrzebuję, — powiedział. — Jestem już człowiek leciwy i bardziejby mi odpowiadała taka, która... w rodzaju pani... poważna i solidna... zdrowa, dobrze zbudowana. I co też pan opowiada, zmiłuj się Boże... — zachichotała swatka.

— Co tu dużo gadać?... Pani mi się spodobała i właściwości pani charakteru przypadły mi do gustu. Ja zaś... jestem człowiek trzeźwy, praktyczny i jeżeli się pani podobam, to... o cóż więcej chodzi? Wobec tego, pani pozwoli mi poprosić o swoją rękę!...

Swatka rozczuliła się, uroniła kilka łez, roześmiała się i na znak zgody, trąciła się kieliszkiem ze Styczkinem...

— A więc, — rzekł uszczęśliwiony nadkonduktor, — teraz pani pozwoli, że zakomunikuję pani, jakiego będę wymagał od pani sprawozdania i trybu życia...— Jestem człowiek surowy, trzeźwy, poważny, uczciwie patrzę na rzeczy i pragnę, żeby żona moja tak samo była surowa i zdawała sobie sprawę z tego, że ja jestem dla niej dobroczyńcą i najpierwszym człowiekiem na świecie.

Nadkonduktor usiadł i westchnąwszy głęboko, zaczął wykładać narzeczonej, swoje poglądy na życie rodzinne i na obowiązki małżeńskie.

Z TEATRU.

—o—

Z opery. (*Faust*". — *Występ p. Jaroszówny w „Gejszy*"). „Faust" Gounoda, dzieło obfitujące w prześliczne ustępy, pełne szlachetnego nastroju, jest mimo przestarzałej formy zawsze mile słuchaną operą i probierzem zarówno dla młodych sił śpiewaczych jak popisem dla wyrobionych już artystów. Onegdajszy Faust p. Malawskiego był kreacyą w repertoarze tego sympatycznego artysty niedość udatną. Pojął ją wprawdzie w sposób właściwy i oddał z sentymentem, lecz artystyczną miarą lecz tylko z aktorskiego punktu widzenia. Wokalnie nie był jednak Faust p. Malawskiego jeszcze należycie postawiony, przypuszczam wskutek niedostatecznego wystudyowania partu głosowego. Wątpić jednak nie należy, że skoro uzdolniony ten artysta part swój dokładnie przestudyuje odpowie zadaniu skutecznie. Małgorzatę śpiewała: Celignon, wysoce uzdolniona śpiewaczka.

Technikę wokalną miękkiego, pieszczącego jak tony Stradivariusa a czystego w intonacyi głosu, ma artystka wysoce

---

toczony zostanie proces o przekopywanie majora. Oprócz tego wytoczyć mają też proces o wadliwą kontrolę pułkownikowi Ohnesorgowi, bezpośredniemu przełożonemu Fischera. Cesarz kazał sobie o tych skandalach dokładnie przedłożyć raporty.

Młodość w 105 roku życia. W Nowym Jorku zmarła w ubiegłym tygodniu p. Marya Fay, przeżywszy lat 105. Podczas obdukcyi zwłok lekarz zdumiony był ich wyglądem — ciało denatki okazało się tak dobrze zakonserwowane, jak gdyby nieboszczka nie przekroczyła 35 roku życia. Wszystkie organy były zupełnie zdrowe, zęby świetnie zachowane, a jedyny ślad starzenia się znaleziono w arteryach mózgowych. Staruszka, jak wyjaśniło jej najbliższe otoczenie, żyła przez ostatnich lat 40 tylko chlebem i mlekiem. Nie jadła przez cały ten czas ani mięsa, ani jarzyn i nie piła nic, prócz mleka i wody.

Studya nad samobójstwem. „Münchener Medizinische Wochenschrift“ ogłasza artykuł dr Rotfuchsa, który podczas swej pięcioletniej praktyki w szpitalu hamburskim starał się zbadać przyczyny samobójstw u 375 desperatów, których jeszcze przed zgonem odstawiono do szpitala. Pod pojęciem „przyczyny“ należy rozumieć sumę wszystkich indywidualnych i społecznych okoliczności, które samobójcę w objęcia śmierci popchnęły, a nie ostateczny, drobny często motyw. Otóż z 375 osób było 76 niepoczytalnych, 48 wprost umysłowo chorych a 28 czyn swój spełniło w „delirium tremens“; cierpienia fizyczne i obawa przed chorobą skłoniła 20 osób do samobójstwa. 48 domowe niesnaski, 61 nędza, 41 nieszczęśliwa miłość, u 59 przyczyny nie zdołano stwierdzić, reszta zaś chciała się życia pozbawić ze strachu przed karą lub z żalu albo wstydu. Badania dr Rotfuchsa wykazały, że alkoholizm w podwójnym kierunku przyczynił się do powiększenia liczby samobójstw. Raz przez to, iż pogrążał ludzi w moralny i materyalny upadek i czynił ich niezdolnymi do walki o byt, powtóre, że wielom dodawał odwagi do czynu, któregoby w stanie trzeźwości nie spełnili. Co do sposobów spełnienia samobójstwa statystyka dr Rotfuchsa wykazała, iż 149 usiłowało się utopić, 43 powiesić, 87 zastrzelić, 56 otruć, 8 przebić, 7 rzuciło się ze znacznej wysokości, 23 przecięło sobie arterye, a 2 rzuciło się pod pociąg. Wiek samobójców był następujący: 57 w wieku 15—20 lat, 135 między 20 a 30 rokiem, 85 między 30 a 40, 51 między 40 a 50, 28 między 50 a 60, 13 między 60 a 70 a 6 między 70 a 80 rokiem życia.

Książe Abruzzów na Ruvenzori. Geolog Lulli, który towarzyszył księciu Abruzzów w wyprawie na szczyty gór Ruvenzori publikuje pamiętnik wyprawy od chwili wyjazdu do Entebby. Marsz od Entebby do fortu. Portal trwał 164 dni. Władze angielskie dały księciu eskortę złożoną z 30 sudańskich żołnierzy. Ludność tubylcza zachowywała się wszędzie przyjaźnie wobec podróżników. Dnia 3 czerwca ekspedycya przeprawiła się przez rzekę Mubuk i rozpoczęło się wstępywanie na Ruvenzori. Dnia 7 czerwca podróżnicy doszli do wysokości 3500 metrów. Zimno było tak wielkie, że potrzeba było odesłać tragarzy sudańskich a nająć górali z okolicy. Do tej wysokości spad góry pokryty jest lasami bambusowymi i euforbiami. Na polankach leśnych jest tyle fiołków, że wygląda jakby ziemia była niemi zasypana. Ponad 4000 metrów wysokości nie ma już nic tylko śnieg i lody. Dnia 11 czerwca stanął książe Abruzzów na wysokości 5300 m., u stóp pól lodowych Kigranga a d. 21 czerwca wyszedł na najwyższy szczyt Ruvenzori, 6200 m. wysoki. Wraz z nimi wyszli tylko dwaj jego towarzysze Sella i Roccati i trzech valdotańskich przewodników.

Pożar na wystawie medyolańskiej. Z Medyolanu donoszą: Na podstawie zeznań szeregu świadków stwierdzono, że ogień został równocześnie w czterech miejscach podłożony. Zdaje się, że była to sprawka anarchistów, tembardziej, że jeden z nich, ujęty w chwili, kiedy wybijał szyby w pawilonie sztuki dekoratywnej, zawołał: Czego ja nie mogłem uczynić, dokonają inni. Szkody, wyrządzone pożarem, są olbrzymie. Z węgierskiego oddziału sztuki dekoratywnej uratowano tylko pieniądze w sumie 70.000 kor. Przepadły natomiast wspaniałe urządzenia meblowe, brązy, majoliki, koronki, drogocenne materye; dwadzieścia ośm, wspaniale umeblowanych pokojów, zniszczało zupełnie, również wystawa koronek budapesztеńskiego towarzystwa handlowego. Nieocenioną jest szkoda z powodu zniszczenia historycznej wystawy szkoły przemysłowej i rysunków w Budapeszcie. Ogółem liczba firm dotkniętych pożarem przenosi 500. Przepadła cała wystawa domu Ricardi. Spaliła się między innemi oryginalna partytura „Traviaty“ Verdiego, „Giocondy“ Ponchielliego i inne. Zniszczone pawilony zostaną niezwłocznie odbudowane a wystawa ma być 15 września ponownie otwartą. Węgry wezmą w niej znowu udział. Zapowiedziany został przyjazd króla Emanuela na miejsce pożaru.

rozwiniętą i włada nią swobodnie frazując stylowo. Pasaże posiada równe, perliste i gładkie, tryl lekki, gamę wyrównaną.

Mefista śpiewał p. Mossoczy, artysta dużej inteligencyi i pięknego bogatego w barwę dźwięków głosu. Muzycznie partyą tą dowiódł artysta wszechstronności talentu wokalnego, tudzież sprawności technicznej. Odziany w piękny kostyum, prezentując się wspaniale grał z swobodą znamionującą wielkie obycie się ze sceną. Mefisto p. Mossoczego jednak miał charakter raczej szatana-psotnika aniżeli szatana demona. Walentego śpiewał wybornie p. Ludwig. Doskonały ten artysta umie się wcielić w interpretowaną przez siebie postać, dostosowuje do jej charakteru ogólnego śpiew, grę sceniczną, maskę i t. d. Siebla śpiewała p. Markówna pięknym swym dźwięcznym głosem. Za aryjkę „Kwiatki powiedzcie jej“ otrzymała przy otwartej scenie, grzmiący aplauz.

Poprawną w rólce Marty była pni Kasprowiczowa. Na uznanie też zasłużył w drobnej partyi p. Jeliński.

Mimo usiłowań solistów przedstawienie Fausta nie należało do najlepszych. Tu i owdzie rozwlekłe tempa (duet w II akcie), niedomaganie chórów i t. d. przyczyniały się do osłabienia wrażenia dobrej całości.

Onegdaj wystąpiła w „Gejszy“ p. Jaroszówna z wielkiem powodzeniem. Artystka w nader miłem *exterieur* wywarła sympatyczne wrażenie na audytoryum. W kostyumie porusza się swobodnie i z naturalnym wdziękiem, okazując już niemałe obycie się ze sceną. Głosem rozporządza miłym, o dźwięku donośnym. Włada nim celowo, nie nadużywając efektów dynamiki, a podkreślając zgrabnie pointy i rozwój frazesu muzycznego bardzo wyrazistą dykcyą. Nową gwiazdkę na horyzoncie operetki lwowskiej powitali operetkowicze krakowscy życzliwie. *stab.*

Z teatru ludowego. Próby z wodewilu „Chcę sobie pohulać“ odbywają się w pełnym toku. Role główniejsze spoczywają w rękach pp. Modzelewskiego, Kicińskiego, Kalinowskiego, Dolińskiego, Frączkowskiej, Kalinowskiej, Rawicz i i. Część muzyczna posiada parę kupletów pięknych, ulokalizowanych na stosunki tutejsze. Najbliższą premierą teatru ludowego będzie oryginalna sztuka p. t. „Morskie Oko“, osnuta na tle walk z Węgrami, napisana przez Ł. K. Z. Część muzyczna opracowana została przez jednego z kapelmistrzów orkiestr wojskowych w Krakowie. Do sztuki tej, w której udział bierze także świat fantastyczny, dyrekcya przygotowuje nową oryginalną wystawę. Dekoracya Tatr wyjdzie z pod pendzla art. malarza p. Zygmunta Wierciaka. Próby z tej oryginalnej nowości już się rozpoczęły.

—o—

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie:

We czwartek, po raz V-ty: „Opowieści Hoffmana“, opera fantastyczna w 4 aktach Offenbacha.

W piątek, po raz pierwszy: „Cyganerya“ opera w 4 aktach Pucciniego.

W sobotę, po raz II-gi: „Samson i Dalila“.

Początek przedstawień o godzinie wpół do 8 wieczorem.

Repertuar teatru ludowego.

Sobota, dn. 11 sierpnia br.: „Wesele“ dramat St. Wyspiańskiego.

Niedziela, o godz. 3 po poł.: „Paweł i Gaweł“, wodewil J. Maszyńskiego; wieczór o 8 mej „Chcę sobie pohulać“ wodewil ze śpiewami w 6 obrazach Nestroya.

—o—

L. 73864/06.
B.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat król. stoł. miasta Krakowa rozpisuje niniejszem publiczną licytacyę ofertową celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanału miejskiego w ulicy Floryańskiej i Sławkowskiej.

Termin złożenia pisemnych ofert wyznacza się na dzień 13 Sierpnia 1906 (czwartek) godzinę 12-tą w południe w biurze Budownictwa miejskiego.

Wadyum wynosi 800 kor.

Warunki ogólne i szczegółowe oraz plany można przeglądać w biurze Budownictwa miejskiego, gdzie również można otrzymać wykaz robót, objętych licytacyą.

Kraków, 31 lipca 1906 r.

LEO.

Wojciech Woźniak

Kraków, Floryańska L. 19

Zawiadamiam P. T. Publiczność, iż **od dnia 1-go sierpnia** b. r. w restauracyi swojej

i KUCHNI

prowadzonej we własnym zarządzie

zniżam abonament miesięczny

na obiady i kolacye o 5%

Bufet obficie zaopatrzony.

Piwo okocimskie, marcowe pół litra 11 ct., eksportowe pół litra 13 ct.

Trzy bilardy w stylu amerykańskim.

Osobne gabinety na zebrania.

Lokal otwarty do godziny 2 w nocy.

Ważne dla przejezdnych!!

Kuchnia otwarta od godziny 8-mej rano do godziny 12-tej w nocy.

W. Woźniak (dawniej St. Rzewuski)

Kraków, Floryańska L. 19.

Kraków, Floryańska L. 19

Wojciech Woźniak

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny Ludwik Szczepański.

Drukarnia J. Fischera w Krakowie, Grodzka